

SŁOWO

WILNO. Czwartek 19 czerwca 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oплата почтoва uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łazuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKUSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIE — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bodnarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SEŁONIM — księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

Niemcy, Sowiety i Reichsvehra

W dniu 16 bm. rozpoczęły się w Moskwie obrady sowiecko - niemieckiej komisji porozumiewawczej przewidzianej przez traktat w Rappallo dla uregulowania spornych kwestyj pomiędzy obu państwami. Stronę niemiecką reprezentują dyrektor departamentu wschodniego Wilhelmstrasse von Moltke, członek prezydium rady przemysłowej von Raumer i kilku wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Stronę sowiecką — Stomonjakow i Dwołajski.

Przed rozpoczęciem obrad komisji w prasie niemieckiej i sowieckiej ukazał się jednobrzmiący komunikat w którym m. in. czytamy:

— Podczas szczerzej wymiany zdań oba rządy przyszły do wniosku, że zasadnicza różnica obu państwowych systemów nie powinna stanowić przeszkodą dla dalszego owocnego rozwoju przyjaznych stosunków. Oba rządy wychodzą z założenia, że trzeba powstrzymać się od wszelkich prób aktywnego wpływania na wewnętrzne sprawy drugiego.

Obrady komisji porozumiewawczej w Moskwie są zamknięciem ciągłych się od dłuższego czasu rozmów dyplomatycznych pomiędzy min. Cur-tiussem a ambasadorem sowieckim w Berlinie Krestinskim i posłem niemieckim w Moskwie von Dirksenem a Litwinowem.

Według informacji, które dotychczas o przebiegu tych rozmów pojawiły się w prasie, były one spowodowane nie wzrastającą wciąż aktywnością propagandy Kominternu w Niemczech, przeciwko czemu miał protestować Curtius, grożąc odwetem w dziedzinie stosunków gospodarczych z Bolszewją. Z przytoczonego wspólnego komunikatu wynika, że rozmowy te nie miały bynajmniej dramatycznego charakteru. Wbrew licznym wersjom jakoby Cur-tius miał grozić zerwaniem stosunków z Niemcami idzie na całego w utrzymaniu nadal ciągłości polityki wschodniej, zainaugurowanej przez Brodcorfa - Rantzaui i Stresemann. Szczególnie znanym jest fakt, że obrady komisji porozumiewawczej sowiecko - niemieckiej rozpoczęły się w momencie emisji akcji Banku Wypłat Międzynarodowych zgodnie z planem Younga.

Berliński korespondent „United Press” podkreśla, że ten zbieg dat nie jest rzeczą przypadku a ma na celu podkreślenie że strony niemieckiej, iż Niemcy bynajmniej wobec wejścia w życie planu Younga regulującego ostatecznie kwestję odszkodowań wojennych nie rezygnują z swej polityki wschodniej.

Bolszewicy są ogromnie zadowoleni z tego obrotu sprawy. Artykuł „Iz-wiestii” omawiający rokowania sowiecko - niemieckie zatytułowany jest „Na wypróbowanej drodze”. Dokładają oni wszelkich starań, aby stosunki z Niemcami zachwiane trochę podczas rządów socjaldemokratów przybrały pierwotny charakter. Nierozumie polityka asekuracji sowieckiej jest w tej chwili Moskwie wyjątkowo potrzebna, pomaga bowiem rozbić ów krąg izolacji zagranicznej, jakim ostatnio były otoczone Sowiety.

Pierwszy wyłom zrobił rząd Mac Donalda w Anglii, wznowiając stosunki dyplomatyczne, drugim jest obecne wyrównanie stosunków z Niemcami. „Rokowania niemiecko sowieckie są wydarzeniem, które ze szczególną uwagą powinna śledzić opinia polska. Rząd kanclerza Brüninga ostatnimi posunięciami zniweczył kilkunastu wysiłków zarówno swoich poprzedników jak strony polskiej, zmierzających do ułagodzenia zaognienia stosunków polsko - niemieckich. Podniesienie stawek celnych uniemożliwia wprowadzenie w życie traktatu, który z takim trudem po paruletnich pertraktacjach został opracowany. Rozpoczęcie w tym właśnie momencie czulej wymiany zdań z

Moskwą powinno nas poważnie niepokoić tembardziej, że oprócz dyplomatycznych reweransów, pomiędzy armją czerwoną a Reichsvehra istnieje bardzo ściśły kontakt.

Debata budżetowa w Reichstagu odsłoniła rąbek tajemnicy jaką obozowne są kurtuazyjne wizyty wojskowych niemieckich w Rosji i rewizyty przedstawicieli sowieckiego sztabu generalnego w Niemczech. Minister Groener był bardzo niezadowolony z powodu podniesienia przez posłów socjalistycznych tej kwestii i tylko pod presją udzielił wyjaśnień na tajnym posiedzeniu komisji wojskowej.

Wyjaśnienia min. Groenera były niewątpliwie bardzo interesujące ale i to co wiadomo o współpracy armji czerwoną z Reichsvehra wystarcza nam zupełnie aby wyrobić sobie pojęcie czem właściwie jest ta współpraca. Datuje się ona od roku 1921. W grudniu tego roku odwiedził Moskwę pułkownik Reichsvehry Schubert, major Nidermajer w towarzystwie przedstawicieli fabryki samolotowych Junkers'a.

Przeprowadzili oni rokowania w sprawie budowy w Rosji niemieckiej fabryki samolotów wojskowych. Po powrocie tej delegacji do Niemiec, ówczesny rząd niemiecki podpisał tajną umowę z firmą Junkers'a w sprawie budowy fabryki samolotów w Filach pod Moskwą. Bezpośrednio po tem ministerstwo Reichsvehry rozpoczęło pertraktacje z przedstawicielami czerwonej floty powietrznej z Petersem i Rosenholtzem. Długotrwałe rokowania zakończono zostali podpisaniem w lutym 1923 r. umowy, według której zbudowana przez firmę Junkers'a fabryka w Rosji obowiązana jest wykonać w ciągu roku 300 samolotów.

Sześćdziesiąt otrzymują Sowiety, 240 niemieckie ministerstwo spraw wojskowych. Na budowę firma Junkers'a otrzymała specjalną subwencję w wysokości 8 milionów złotych mk. Oprócz umowy z Junkers'em analogiczny układ zawarła Reichsvehra ze znaną hamburską fabryką Stoltenberga, która w czasie wojny zaopatrywała armję niemiecką w gazy trujące. Stoltenberg wybudował w Troicku gub. Samarskiej fabrykę, wyposażoną we wszelkie najnowsze zdobycze techniki. Produkcja fosgeniu i iperitu rozpoczęła się w roku 1924. Przy fabryce uruchomiono jednocześnie specjalne zakłady dla naprawy granatów gazem trującym. Wysokość „produkcji” zakładów sięga miliona sztuk.

Fabryki zatrudniają robotników rosyjskich, ale personel kierowniczy, monterzy i inżynierowie przyjeżdżają z Niemiec. Co pewien czas niemieccy oficerowie płk. von der Lint i mjr. Tchuńke (ten ostatni zwłaszcza odegra dużą rolę w konspiracyjnych stosunkach armji czerwonej z Reichsvehra) przeprowadzają inspekcję fabryki.

W roku 1926 wskutek powodzi prace fabryki zostały na pewien okres wstrzymane. W październiku 1926 roku do portu w Szczecinie przybyły dwa okręty „Arthushof” i „John Brinkman” z ładunkiem amunicji. Według obliczeń socjał demokracji Kunstrelera zawierały one ładunek 420 tysięcy granatów.

Dane powyższe, ogłoszone zostały bądź w listach, bądź w artykułach niemieckiej prasy socjalistycznej. Trzeba dodać, że Ministerstwo Reichsvehry do chwili obecnej informacyj tych nie sprostowało ani im zaprzeczyło, można tedy uważać je za fakty ustalone. Jedynym skutkiem tych reweacji było to, iż stosunki Reichsvehry z armją czerwoną w ciągu następnych lat zostały staranniejsze zakomspirowane i do prasy obecnie przenika bardzo niewiele informacji.

Kontakt Reichsvehry z armją czerwoną w chwili, kiedy ogólny kierunek polityki niemieckiej nastawiony jest na Moskwę niewątpliwie zostanie rozse-

ECHA STOLICY

EKONOMISTA Z LIGI NAR. W WARSZAWIE.

Warszawa. 18.6. (PAT) W dniu 18 bm przybył nieoficjalnie do Warszawy członek Sekretariatu Ligi Narodów M. Beaumont, zajmujący się sprawami ekonomicznymi w gabinecie zastępcy sekretarza generalnego p. Avenola. W związku z obecnymi pracami komitetu ekonomicznego p. Beaumont pragnie zapoznać się z zagadnieniami ekonomicznymi w Polsce, w szczególności z organizacją handlu zbożem.

KONFERENCJE I WYJAZDY.

WARSZAWA. 18. 6. (PAT). P. premier Sławek dożył w dniu wczorajszym w godzinach południowych wizyty nowomianowanego posła Norwegii p. Dileffowi. W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem p. premiera Walerego Sławka odbyła się konferencja w której wzięli udział p. minister spraw zagranicznych Zaleski, minister przem. i handlu Kwiatkowski, kierownik ministerstwa Skarbu Matuszewski oraz dyrektor departamentu w min. Rolnictwa Rose. P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął p. ministra WR i OP Czerwieskiego, a następnie wojewodę wołyńskiego p. Józefskiego.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. Alfred Wysocki przyjął posła austriackiego p. Posta, a następnie — charge d'affaires Rumunji Davidescu. W Poczciej Kasie Oszczędności odbyła się wczoraj konferencja przedstawicieli syndykatu gwarancyjnego banków dla nowoemitowanej wewnętrznej pożyczki budowlanej. Na zebraniu tem ustalono przydział obligacji pożyczki poszczególnym bankom. Wobec pokrycia pożyczki z nadwyżką zaoszczędzeni zostaną w pierwszym rzędzie subskrybenci, którzy zapłaciли na sumy mniejsze, a to celem jak najszerszego rozpowszechnienia obligacji pożyczki.

P. Minister rolnictwa Janta Polczyński w towarzystwie szefa sekcji Żukotowskiego wyjechał do Łodzi celem wzięcia udziału w zjeździe naczelników wydziałów rolniczych województwa łódzkiego.

NIEPRAWDZIWE POGLOSKI.

WARSZAWA. 17. 6. (PAT). „Gazeta Polska” podaje: Upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia, że wszelkie pogłoski, ukazujące się od jakiegoś czasu w prasie polsk. i niemieckiej o mającej nastąpić niebawem nominacji p. Aleksandra Skrzyńskiego na stanowisko posła polskiego w Berlinie — są bezpodstawne.

Wzdłuż i wszerz Polski

KARY ZA UCHYLANIE SIĘ OD GŁOSOWANIA.

KATOWICE. 18. 6. (PAT). Magistrat Królewskiej Huty nałożył karę na wielu mieszkańców miasta, którzy nie spełnili obowiązku głosowania w czasie ostatnich wyborów komunalnych w Królewskiej Hucie. Do obywateli tych magistrat rozesłał mandaty karne, opiewające na sumę od 5 do 10 zł.

Jak wiadomo, przy wyborach komunalnych na Górnym Śląsku istnieje przymus wyborczy.

KREDYTY NA ROZBUDOWĘ SŁOWNOWA.

SOSNOWIEC. 18. 6. (PAT). Jak się dowiadujemy, komitet rozbudowy Sosnowca otrzymał w Banku Gospodarstwa Krajowego kredyt na rozbudowę miasta w wysokości 880 tys. zł.

WYPADEK MOTOCYKLOWY.

POZNAN. 18. 6. (PAT). Na szosie koło Bydgoszczy, jak donosi „Kurier Poznański” uległ ciężkiemu wypadkowi motocyklowemu porucznik centralnej szkoły pilotów Grzybowski. Jadąc za przyczepce towarzyszącej je go uderzyła głowa o drzewo i padła na ziemię, zalaną krwią. W stanie beprzytomnym przewieziono go do szpitala. Również poka leczony został por. Grzybowski. Wypadek ten zdarzył się na zakręcie szosy, prawdopodobnie spowodowany zbyt szybką jazdą.

ZDEMASKOWANIE FAŁSZERZA

KATOWICE. 18. 6. (PAT). Onegdaj aresztowany został przez policję w Bytomiu za puszczanie w obieg fałszywych monet dwumarkowych niejaki Ferdynand Friedman karany kilkakrotnie przez sądy polskie za różne przestępstwa, a ostatnio zasądzony przez władze sądowe w Kaliszu na rok za puszczanie w obieg fałszywych monet dwuzłotowych. Friedman został aresztowany w chwili, gdy zamierał płać fałszywymi dwumarkami. Prócz tego ustalono, że Friedman miał ukrytą w korytarzu obok sklepu w którym kupował towary, jeszcze większą ilość fałszywych dwumarek.

POZAR WSI.

BEDZIN. 18. 6. (PAT). We wsi Karlin w powiecie zawierzańskim po żar strawił 15 zagrod włościańskich. W płomieniu zginął cały dobytek włościański. Około 80 osób znajduje się bez dachu nad głową.

Dyplomowany nauczyciel kroju R. Gisin ul. Uniwersytecka 17, udziela lekcji kroju damskich, męskich i wojskowych ubrań. Uczy krawców i nie krawców. Sprzedaje też różne foremki. Uwaga krawcom! Kto na system niepraktyczny, może zamienić na najnowszą za cenę bardzo niską. —o

rzony. I to właśnie jest objawem niepokojącym, trudno bowiem wierzyć aby owocem współpracy gwiazdy policaramiennej z piketabą była olivna gałązka pokoju. Sz.

Porządek dzienny posiedzenia Sejmu

WARSZAWA, 18 VI. Pat. Posiedzenie Sejmu 87-me zostało zwołane na dzień 23 czerwca. Na porządku dziennym m.in. znajdują się sprawy: sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie ustawy o dodatkowych kredytach na okres budżetowy od 1 kwietnia 1929 r. do 1 marca 1930 r. Sprawozdawca pos. Krzyżanowski. Sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie ustawy o dodatkowych kredytach na okres 1927-28. Sprawozdawca pos. dr. Lieberman.

Ks.prof.Żongołłowicz podsekretarzem stanu

WARSZAWA, 18 VI. (tel. wł. „Słowa”) Rada Ministrów uchwaliła już odpowiedni wniosek dla przedłożenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i w dniach najbliższych ukaże się nominacja ks. prałata Żongołłowicza, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego na podsekretarza stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Stanowisko Polski w sprawie ograniczenia przywozów i wywozów

WARSZAWA. 18. 6. (PAT). W dniu dzisiejszym Bank Polski za pośrednictwem stałego polskiego deleg. przy L. Nar. p. min. Sokala złożył na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów deklarację, w której stwierdza, że wprowadzenie w życie konwencji międzynarodowej w odniesieniu do zakazów i ograniczeń przywozu i wywozu z dnia 8 listopada 1928 r. musi odbyć do czasu, gdy nastąpi w drodze międzynarodowej zagwarantowanie swobody obrotu we wszystkich dziedzinach handlu zagranicznego Polski w formie układów dwustronnych, odpowiednio zabezpieczających wywóz na te rynki, które są odbiorcami polskiego wywozu, a które dotychczas przez sztuczną reglamentację wywozu pozostają zamknięte. Stanowisko swoje Polska motywuje tem, że we wszystkich swoich poczynaniach gospodarczych dąży do jaknajliczniejszego wprowadzenia w życie zasad wolnej wymiany, t.j. jednak obecne stosunki gospodarcze Polski z jej wschodnim i zachodnim sąsiadem nie pozwalają na wprowadzenie tych zasad w życie. Polska jednak pragnie nadal w swej polityce gospodarczej kierować się duchem jak najszerszego liberalizmu w stosunku do państw, które będą dążyły lojalnie do wolnego obrotu w swych stosunkach gospodarczych z Polską.

Przywódca Heimwehry WE WŁOSZACH

RZYM. 18. 6. (PAT). Przybycie do Wenecji samolotem wydalonego z Austrii byłego oficera niemieckiego szefa sztabu generalnego Heimwehry mjr. Pabsta wywarło zrozumiałe zainteresowanie. Pabst oświadczył przedstawicielom prasy, że Heimwehra została powołana do życia w czasie zamieszek w lipcu 1927 r., kiedy wraz z policją, którą dowodził Schober, zgłosiła czerwoną rewoltę. Pabst zaznacza, że z kanclerzem Schöberlem łączyły go zawsze jak najlepsze stosunki i dlatego też swe wydalenie przypisuje on jedynie parlamentarnej taktyce kanclerza w stosunkach z socjalistami. Heimwehra posiada pełne poparcie opinji. Heimwehra pragnie pracować nad rozbudową narodową. O duchu tej pracy świadczyć, wypowiedziane przez Pabsta zdanie, że Anschluss jest nieunikniony. Pabst pragnie pozostać pewien czas w Wenecji. Zamierza on wycofać się z życia politycznego.

Przed paru dniami rząd austriacki, w myśl ustawy o rozbrojeniu wewnętrznym wydalil z granic państwa jednego z przywódców prawicowej Heimwehry mjr. Pabsta. Dalo to przyjacielom politycznym wydalonego powód do wicherzeń i prób akcji zbrojnej.

BOJÓWKARZE WIEDENSKY RADZĄ.

WIEDEN. 18. 6. (PAT). „Arbeiter Ztg” podaje szczegóły poufnej narady przywódców Heimwehry, która odbyła się w ubiegły poniedziałek w Loeben. Dziennik stwierdza, że większość przywódców chciała podjąć natychmiastową akcję zbrojną z powodu wydalenia Pabsta z granic Austrii. Jedynie tylko Steigle przeciwny był tej akcji. Zdołał on przekonać zebranych, że Heimwehra nie może liczyć ani na armję, ani na policję, a co najwyżej tylko na żandarmerję. Poza tem w razie próby dokonania zamachu stanu Heimwehra zagrożona byłaby na tyłach przez Schutzbund, którego nie należy lekceważyć. Steigle zalecał wejście w porozumienie ze stronnictwami niemieckimi, by tą drogą uzyskać odwołanie zarządzenia w sprawie wydalenia Pabsta.

Gen. Kutiepow w czerwonej armji?

PARYŻ, 18 VI. PAT. Paryskie biuro korespondencyjne ogłasza otrzymaną od swego berlińskiego korespondenta wiadomość o tem, że gen. Kutiepow nie został wcale porwany przez bolszewików, lecz, że miał on w dniu 20 stycznia r. b. wyjechać do Berlina, gdzie pojednał się z Sowietami. Po powrocie do domu do Paryża odegrał komedję porwania, w rzeczywistości jednak dobrowolnie miał się udać do Norwegji, skąd drogą morską dostał się do Moskwy, gdzie obecnie zamieszkuje pod obcym nazwiskiem. Korespondent dodaje, że gen. Kutiepow zajmuje obecnie poważne stanowisko w armji czerwonej.

Międzynarodowa konferencja energetyczna

BERLIN. 18. 6. (PAT). Otwarta tu została światowa konferencja energetyczna. Inauguracji dokonał honorowy przewodniczący prof. Meller. W konferencji tej bierze udział 48 państw.

Piętą z kolei zabrał głos prezes polskiej delegacji rządowej p. Ludwik Tołkoczko, witając zjazd imieniem Polski i składając życzenia pomyślności obrad. Zadaniem konferencji jest omówienie nacjonalizacji wykorzystania naturalnych źródeł energii i sprawozdania ze stanu dotychczasowego wykorzystania energii w poszczególnych państwach i poszczególnych źródłach energii. Na zjazd zgłosiło się około 4 tys. uczestników, w tem około 200 delegatów oficjalnych. Z Polski przybyły 52 osoby, z czego 9 osób stanowi delegację rządową. Na czele delegacji stoi p. Ludwik Tołkoczko, prezes polskiego komitetu energetycznego.

Zakaz ładowania materiałów wojennych dla Sowietów

WASZYNGTON, 18 VI. PAT. Jak się dowiaduje Reuter, rząd Stanów Zjednoczonych postanowił w dniu wczorajszym zabronić ładowania na statki materiału wojennego, przeznaczonego dla Sowietów ze względu na to, że Stany Zjednoczone nie utrzymują żadnych stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

Straszny wypadek pod Przemyślem

PRZEMYŚL. 18. 6. (PAT). Z grozą przejmujemy wypadek miał wczoraj miejsce na linii kolejowej Hyrow — Iwonice. Wczoraj wyjechała z Przemyśla żona podporucznika Bilczewskiego ze swoją córeczką pociągiem osobowym do Iwonicy. Gdy pociąg ruszał ze st. Rymanów p. Bilczewska stanęła wraz z córeczką koło drzwi wagonu, które nie były szczelnie zamknięte i otworzyły się podczas jazdy. Czterolatnia córka p. Bilczewskiej wypadła z wagonu. Matka, chcąc pochwyć córkę, wyskoczyła tak nieszczerliwie, że obie zostały rozszarpane przez koła pociągu.

Katastrofa samolotu wojskowego

WARSZAWA. 18 VI. PAT. Wczoraj o godz. 17 samolot wojskowy ze szkoły lotniczej w Dęblinie, pilotowany przez plutonowego Rydlewskiego i obserwatora sierżanta Matusiaka uległ katastrofie na polach koło wsi Garbów w powiecie puławskim, przyczem pilot Rydlewski poniósł śmierć na miejscu. Obserwator Matusiak jest ranny.

Po uniewinnieniu Maczeka

Opinia jugosłowiańska od dwóch miesięcy z żywą uwagą śledziła przebieg wielkiego procesu politycznego przeciwko byłemu prezesowi Chorwackiego stronnictwa włościańskiego doktorowi Maczekowi i towarzyszom, oskarżonym o udział w akcjach przeciwpaństwowych. Większości oskarżonym akt oskarżenia zarzucał przygotowywanie aktów terroru przeciwko funkcjonariuszom państwowym i przeciwko porządkowi publicznemu. Sam proces — jak już wyżej wspomniiano — trwał dwa miesiące, a rozprawy nie materiałow przez kolegium sądu już po skończonej rozprawie zajęło cały tydzień czasu.

W dniu 14-tym lipca, t. j. w dniu ogłoszenia wyroku, od wczesnych godzin rannych zaczęły się gromadzić tłumy publiczności przed gmachem sądu. Na salę sądową wpuszczano jednak tylko za biletami wstępu, które wydawane były zainteresowanym osobom w ograniczonej ilości.

Punktualnie o godz. 4-ej po południu członkowie sądu weszli na salę. Wśród publiczności zapanało niezwykłe podniecenie oczekiwania. Wśród grobowej ciszy przewodniczący sądu zaczął odczytywać wyrok i odczytywał go bez przerwy dwie godziny, t. j. do godziny 6-tej wieczór. Jak już z depeesz wiadomo, 24 oskarżonych z d-r'em Maczekiem na czele uwolniono od winy i kary, pozostali zaś skazano na mniejsze lub większe kary więzienia.

Natychmiast po odczytaniu wyroku wszystkich uniewinnionych pod sądnych wypuszczono na wolność, a skazanych pod eskortą żandarmerji odprowadzono do sąsiedniego pokoju. Tymczasem przed gmachem sądowym zebrali się nieprzebrane tłumy pragnące widzieć wychodzących z sądu bohaterów procesu. Jako jeden z pierwszych opuścił gmach sądu dr. Maczek. Natychmiast otoczyli go dziennikarze którzy po złożeniu mu gratulacji zapylali, czy nie zechciałby złożyć jakiegos oświadczenia dla prasy. Dr. Maczek odpowiedział: W tej chwili opuściłem więzienie, nie mam więc wam nic do powiedzenia. Następnie w towarzystwie drugiego zwolnionego z oskarżenia Kremzira oraz swych obrońców, Kosticza i Karczica, zmieszal się z tłumem.

Pozostali bohaterowie procesu opuścili salę sądową w towarzystwie dziennikarzy, okazując swą radość z powodu znalezienia się na wolności głośnym śmiechem i rozpromienionymi twarzami.

W najradośniejszym nastroju był dr. Lebowicz, który każdemu, kto doń podchodził, ścisnął rękę i chętnie odpowiadał na wszystkie stawiane mu pytania.

ZAWIADOMIENIE

Dowódca 1 pułku Czolgów zawiadamia, że w dniu 22 czerwca b. r. w Obozie ćwiczebnym w Biedrusku pod Poznaniem będzie obchodzone w ramach pułku doroczne święto pułkowe, na które zaprasza oficerów i szeregowych rezerwy 1 pułku Czolgów.

Courad Veldt i Mary Philbia



w śpiewno-dźwiękowym filmie
„TRUCIELE”
Dziś w kinie „HOLLYWOOD”.

TLENOL-RA
RADIOAKTYWNY DO ZĘBÓW I UST

SAMOCCHODY
Overland - Whippet
otwarte karetki, landoletki
poleca
Zygmunt NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a.

ECHA KRAJOWE

Odczeka Komitetu Poszukiwania Prochów Tadeusza Reytana

Komitet Poszukiwania Prochów Tadeusza Reytana, który powstał dzięki inicjatywie dr. Leopolda Werbera, zastępcy starosty pow. baranowskiego, zwraca się za pośrednictwem prasy do tych wszystkich, którzy wiedzą chociaż w przybliżeniu o miejscu wiecznego spoczynku Tadeusza Reytana by wiadomości te nadsyłać do sekretariatu przy ul. „Lachowice” k/Baranowicz — Szkoła Powszechna. — Nawet za nieściśle dane Komitetu dziękuję.

Dziś, kiedy Polska powstała do życia, czas, by jej wielki Syn wyszedł z zapomnienia, a trumna jego stała się widoczną dla całej Polski. — Bo przez czyn swój stał się Tadeusz Reytan światłym wzorem dla przyszłych pokoleń, gdyż dowiódł, że Markę Ojczyzny wtedy trzeba najmocniej miłować i bronić jej honoru, kiedy jest ciępiąca i osłabiona choroba. — To też u trumny Tadeusza Reytana, z którego pierś wyrwał się protest rozpacz i bunt przeciw podłości i której własną pierś bronił honoru Ojczyzny i starał się zasłonić zasłonięciem, którymi drogą do harby, powinna się gromadzić młodzież i uczyć się, jak winna być prawdziwa miłość Ojczyzny i czem jest jej honor dla każdego Polaka.

Komitet przystąpił energicznie do pracy spoczywającą proch Tadeusza Reytana. — Ma już dużo danych o miejscu, gdzie i po zebraniu materiału Komitet przystąpi do poszukiwań.

W. SOLECHNIKI

— Kwista uliczna. Dnia 15 czerwca r. b. w miast. Małych Solecznikach odbyła się kwista uliczna na rzecz Ochot. Straży Poż. w W. Solecznikach, z której uzyskano 18 zł. i 52 gr. (osiemdziesiąt zł. i 52 gr.)

ŚWIĘTO PIESNI W MIELEGJANACH.

W dniu 15 czerwca roku bieżącego stał raniem p. wójta gm. Mielegjańskiej odbyło się święto pieśni w Mielegjanach. Chór „Echo” ze Świecian korzystając z łaskawego udzielenia samochodów przez p. starostę pow. Świeciańskiego p. Mydlań do batuta p. Stankiewicza, nauczyciela szkoły powszechnej w Świeciance, zjechał do nas by i prowincja miała możność posłyszania pięknej pieśni polskiej, która na terenach tutejszych od dawien dawna po raz pierwszy była słyszana.

Naprawdę wrażenie było potężne. Pieśni były każdemu znane, takie swoje, melodyjne, ludowe, a jak ogromnie ujmujące za serca każdego ze słuchaczy. Przypaść trzeba, że chór chociaż młodziutki jednak okazał się na wysokości swego zadania. Po szeregu pieśniach o tonacjach melodyjnych, popłynęła melodia huczna, skończona, nieszczęśliwa, „mazurek” bił w nim dumy i chwala narodu i miłość tego, co nasze, kochane polskie. Na zakończenie nie odpowiadano hymn później odbył się wspólny podwieczorek, a następnie nastąpił odjazd do Świecian.

Ze swej strony, my jako nauczycielstwo z tych terenów ogromnie jesteśmy wdzięczni władzom samorządowym w pierwszym rzędzie p. staroście i p. wójtowi za trudny, poniosiony i związane przyjazdem chóru do legian, pomijając wszystkie inne, już nie mówię, że pieśń polska i do nas, na krawiec dochodzi czasami, wdzięczni jesteśmy że i do naszego szarego życia wnosiła promień światła i życzymy by częściej takie promienie bywały, gdyż my czujemy, że nie jesteśmy sami, no a najważniejsze, że ludność miejscowa słyszy piękno pieśni polskiej. Całemu zespołowi chóru jak i dyrygentowi za łaskawe przybycie składamy Bóg Zapłać.

A. O. nauczyciel.

LIDA
— Pożary w powiecie lidzkim. Dnia 14 czerwca w lesie przytłumym należącym do p. Szymona Męysztowicza wybuchł pożar skutkiem którego spaliło się 15 ha lasu sosnowego. Przyczyną pożaru narazie nieustalono. Pożar w porę został ugaszony przez miejscową ludność.

Tegoż dnia w okolicy Kulnie, gminy weronowskiej, wybuchł pożar, skutkiem którego spaliło się 2 stodoły, należące do Antoniego i Piotra Beldowskich. Pożar powstał najprawdopodobniej wskutek porzucenia nie dopiętej papierosa przez jednego z przechodniów, ponieważ stodoły znajdowały się w pobliżu drogi. Straty wyrządzone pożarem dochodzą sumy 6 tysięcy złotych.

— Utonięcie pod kąpiel. Dnia 13 czerwca w rzece Dźwizie podczas kąpiei utonął niejaki Jan Tunkiel mieszkaniec wsi

Podzita, gminy raduńskiej. Po całej nocy poszukiwań za zwłokami znaleziono je, dopiero na drugi dzień po wypadku. Tegoż dnia w rzece Niemem podczas kąpiei kąpielki utonął niejaki Nisiel Orzechowski mieszkaniec miejscowości Bielicy, powiatu lidzkiego. Zwłoki topielca odnaleziono dopiero po 6 godzinnych poszukiwaniach.

— Niedośzłe zabójstwo. W nocy z 13 — 14 czerwca na polach majątku Podworyszki, gminy bieniańskiej, został napadnięty z nienacką stróż polowy, z tegoż majątku Wiktor Buszak, którego nieznana narazie sprawca uderzył kilkakrotnie łepem narzędziem po głowie. Ciężko rannego Buszaka w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala, a za niedoszłym zabójcą wszczęto natychmiast poszukiwania.

— Zorganizowanie Oddziału Żeńskiego Związku Strzeleckiego w Lidzie. W ostatnich dniach został zorganizowany w Lidzie Oddział Żeński Związku Strzeleckiego. W związku z tem Komendant Powiatowy Zw. Strz. mianował Komendantką Oddziału p. Guderską, zaś szefową Oddziału p. Swoniów. Oddział liczy obecnie 16 członkin, które energicznie przygotowują się do wzięcia udziału w dorocznym Zawodach Strzeleckich 77 p. p. Członkinie Oddziału wzięły również udział w wycieczce do Wilna.

ŻNIWIARKI
i kosiarki szwedzkie
ARVIKA-VIKING
z wypłatą rozłożoną na 2 urodzaje
POLECA
ZYGMENT NAGRODZKI
Wilno, Zawaina 11-a

Orytmie w życiu

W ostatnich czasach słyszymy dużo o badaniach wybitnych uczonych amerykańskich nad ustalaniem pewnej stałej liczby lat, pewnej fazy w ciągu której jednostka ludzka przeżywa kolejny okres nasilenia energii, zdolności (okres powodzenia) — następnie osłabienia zdolności (okres niepowodzenia), który znów przechodzi w nową fazę, rozpoczynającą się jakby „regeneracją” sił i zdolności danej jednostki.

Jedni wyznaczają okres długości takiej fazy na 4 lata, drudzy na 7 lat, wszyscy się zgadzają z tem, że w życiu każdego człowieka istnieje wybitnie zamarkowany rytm, niezmienne powtarzanie się na jego losy.

Jest rzeczą zrozumiałą dla każdego laika, że jesteśmy pod wpływem kolejnościan zmian pór roku, wpływów atmosferycznych, a jest bardzo możliwym, że równocześnie podlegamy wpływom promieniowania planetarnych, przedewszystkiem księżycy i słońca. Jest to fakt stwierdzony, że większość poważniejszych chorób występuje cyklicznie pominiętych chorób epidemicznych, wspomnijmy chociażby cyklizm stuletni malarji, ostatnio wykazany tak przekonywująco przez włoskiego profesora Celliniego.

Już po tych kilku spostrzeżeniach będzie zrozumiałem, że kolejne następowanie po sobie okresów powodzenia i niepowodzenia w życiu jednostki, jest rzeczą naturalną. W czasie największego upojenia naszymi sukcesami w życiu powinniśmy pamiętać, że z logiczną koniecznością musi nastąpić wcześniej, czy później i pewny spadek liczby naszych niepowodzeń osobistych.

Szczególnie da się to odczuć na naszych warunkach materialnych. Choroba pewnie obniża zdolności do pracy, nie mówię już o zwężeniu strefy, rozmaitych niedomaganiach, wszystko to przy niedostatecznych warunkach materialnych da nam obraz t. zw. czarnych dni.

Lecz umysł ludzki, przewidujący i umiar kowany znalazł na to lekarstwo.

Jest niem oszczędność. Największą i deją największą udogodnienia i prerogatywy dla składającego instytucją jest P.K.O. Każdy oszczędzający, posiadacz książeczki P.K.O. jest jednocześnie, dobrem spełniającym swoje obowiązki obywatelskie, obywatelem Państwa, bo P.K.O. zasila swymi kapitałami inwestycje tylko o znaczeniu ogólnopństwowym i sprzyja zmniejszeniu bezrobocia.

Książeczka oszczędnościowa w ręku oszczędzającego jest skuteczną bronią w walce z nierównością lasu jednostki. J. L.

BANK HANDLOWY w ŁODZI, Spółka Akcyjna,
ogłasza niniejszem nagrodę w sumie

Zł. 15.000.—

za schwytanie, względnie wskazanie miejsca pobytu
złoczyńcy, który w dniu 15 czerwca dokonali włamania
kasowego do Banku.

Z powodu remontu w czasie feryj letnich
KLINIKA CHIRURGICZNA D.S.B. na Antokolu
przerwa przyjęcia chorych z dn. 20 czerwca r. b.
O dniu otwarcia Kliniki będzie ogłoszone w gazetach.

Place budowlane w Warszawie

w nowoczesnej, pięknej dzielnicy miasta sprzedaje się na długoterminowe
spłaty CENA 2 zł. 50 gr. za lokcie. Komunikacja tramwajowa bardzo
wygodna.
Informacje w Wilnie, ul. Mickiewicza 8 pokój Nr 10 tel. 10-60 od g. 11-rj
do godz. 13-ej. —4

Poszukujemy sublokatora lub sublokatorów

na pięć pokoi w śródmieściu, punkt handlowy, okna na plac
Katedralny.

Wiadomość Zamkowa 2. Adm. „Słowa” od 9 do 10.

ŻADAJCIE WSZĘDZIE
„RED ARROW”
jest to tłuszcz najlepszej jakości i tak samo
pożywny jak smalec amerykański
„OLEO” — Sp. Akc. Gdańsk.
Zamówienia przyjmuje M. Zandberg.
WILNO, tel. 16-44.

Znane PIWA browaru „SZOPEN” DUBELTOWE



Fordson

Zjazd Zw. Polskiego Naucz. Szkół Powszechnych

Przez tydzień obradował w Wilnie Zjazd Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Otwarcie Zjazdu w Sali Śniadkowej U. S. B. odbyło się niezwykle uroczyste w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej witanego przez Zarząd Związku.

Otworzył prezes Związku p. Dobosz wygłaszając przemówienie powitalne a następnie sprawozdanie z działalności Związku.

Następnie p. Dracz wygłosił referat na temat: „Stan i potrzeby szkolnictwa powszechnego na Ziemiach Północno — Wschodnich”.

Po opuszczeniu przez Pana Prezydenta Zjazdu nastąpiło przemówienie powitalne pp. wiceprezesa Kirtkisa, nacz. Miodkowskiego, ks. dziekana Świrskiego, p. Nowickiego i innych. Po przerwie obiadowej przedstawiciel Zarządu Głównego p. Makuch wygłosił referat p. t. „Myśl przewodnia reform programów szkolnych”. Program dnia uzupełniły wybory do komisji.

W drugim dniu p. Gliwicki mówił na temat: „Samorząd na terenie szkół powszechnych” poczem wiceprezes Zarządu Głównego poseł Nowicki zreferował szereg zagadnień zawodowych dotyczących nauczycielstwa szkół powszechnych. W przemówieniu swem stwierdził p. poseł absolutną apolityczność prac Związku.

Po przerwie obiadowej wysłuchano sprawozdania za rok ubiegły ogłoszonego przez p. Dracza.

Na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono przyjąć do wiadomości wymienione sprawozdanie i udzielić Zarządowi absolutorium.

Wczorajszy trzeci dzień obrad poświęcony został obradom poszczególnych komisji poczem, po przerwie obiadowej wysłuchano sprawozdania Komisji Matki i dokonano wyborów: Zarządu Okręgowego, Sądu Honorowego i Komisji Rewizyjnej.

Po uchwaleniu szeregu wniosków nastąpiło zamknięcie Zjazdu.

Długi i tani kredyt na żniwiarki

Ponieważ tani i predki sprzęt zbożowy możliwy jest tylko przy posiadaniu żniwiarki, firma ZYGMENT NAGRODZKI w Wilnie (ul. Zawaina 11-a) i w Baranowiczach (ul. Senatorska 13) w dążeniu swoim do rozpowszechnienia tych tak niezbędnych dla rolnika maszyn, sprzedaje je w warunkach następujących:

Cena żniwiarki szwedzkiej „VIKING” — Zł. 1.100.

Z tego przy nabyciu — Zł. 100. — reszta może być spłacana do dnia 1 Marca 1932 roku.

w 20-tu ratach miesięcznych po 50 zł. lub w 10-ciu ratach dwumiesięcznych po 100 zł. — lub też w 5-ciu ratach czteromiesięcznych po 200.

przyczem pierwsza miesięczna rata płatna będzie dopiero 1 października roku bieżącego.

Kredyt do dn. 1 października wolny od procentów, dalej z dorachowaniem procentów w wysokości pobieranej od dyskontowanych weksli rolników przez Państwowy Bank Rolny.

Nabywający za gotówkę otrzymuje bezpłatnie amerykańską maszynkę do ostrzenia noży żniwiarkowych — rzecz wielce pożądaną.

Dla Spółdzielni ceny hurtowe.

Oprócz żniwiarek szwedzkich „VIKING” Składy Nagrodzkiego posiadają żniwiarki amerykańskie w cenie tylko zł. 100 — droższe od szwedzkich. Warunki kupna te same.

W składach Nagrodzkiego stale się znajdują części zapasowe do maszyn nabytych u niego (co jest rzeczą dla rolników niezmiernie ważną), są monetry, którzy na każde wezwanie klienta spieszą z pomocą, a przy składzie jego w Wilnie i zakłady reperacyjne.

ZWIEDZAJCIE MIĘDZYNARODOWĄ WYSTAWĘ KOMUNIKACJI I TURYSTYKI W POZNANIU OD 6 LIPCA DO 10 SIERPNI R. B.

DO PANI ZULI POGORZELSKIEJ!

SZANOWNA PANI!

Pragnę Jej wyrazić tą drogą prawdziwą i niekłamną wdzięczność za zwrócenie uwagi mojej w swoim czasie na krem FEMY doprawdy jedyny, moim zdaniem, środek usuwający radykalnie zbyteczne włosy. Przyznam się Sz. Pani, iż odnosiłam się do rozmaitych tego rodzaju środków z dużą dozą sceptycyzmu. Zdanie jednak takie, „par excellence” kobiety, jak Sz. Pani, było nie do pominięcia i... zaopatrzyłam się w krem FEMY. Skutek był ponad wszelkie moje oczekiwania. Po jednorazowym użyciu zginęło zbyteczne owłosienie pod pachami i na nogach, przyczem skóra nie została podrażniona. Od tego czasu używam go stale z niezmiennym skutkiem. Zbawienne działanie FEMY odczuwam zwłaszcza w dobie obecnej, w porze kąpiei słonecznych i plażowania.

Jeszcze raz dziękuję Ci Sz. Pani, iż pospieszyłaś podzielić się swoimi spostrzeżeniami z całym ogółem wdzięcznych Ci kobiet.

M. M.

Fordson
nadeszły nowe modele 1930 r.:
samochodów osobowych i ciężarowych;
traktorów rolniczych i przemysłowych.
Autoryzowany Przedstawiciel
DOM PRZEMYSŁOWO - HANDLOWY
W. Malinowski, Inżynier
Wilno, Wileńska 23 — Tel. 310 — Telegr. „Wuma”.

Ś. p. Edward Woyniłłowicz

W dwuletnią rocznicę zgonu 16 czerwca 1928 roku)

Wiele już wspomnień pośmiertnych stanowią w steru naszej pracy społecznej ujętą ją w swoje ręce.

Wśród spostrzeżeń, że Kongresówka zamała zna i rozumie całkiem odrebne warunki, w których żyjemy. Chętnie nas podporządkowujemy własnym interesom i nieraz wysyła dyrektywy mocno w swych skutkach opłakane. Chcąc zatem istnieć, musimy stworzyć swoją odrębną kresową politykę swoje modus vivendi oparte na solidarności i sile materialnej i moralnej społeczeństwa, którymi nam dawała przegadanie nad zaborcą i do tego dzieła zabrał się wprost z eposową dozą energii i siły ducha.

Przeciwnik bezcelowych zatargów, był w życiu i polityce zdania, że zgość się trzeba, z warunkami, jakie są i w tych ramach zrobić wszystko, co się da zrobić. Mniej wtajemniczeni w życie i poglądy ś. p. Edwarda Woyniłłowicza brali na ugodę to, co było tylko oszczędzaniem sił swego społeczeństwa. Hasłem Jego było nie ulegać prądom z nad Nowy, ani ślepo prądom z nad Wisły, pozostać sobą i tylko sobą przeszczeniając w ciemne masy miejscowe zachodnią kulturę.

Posiadał nadzwyczajną głowę do spraw ekonomicznych i wybitne zdolności organizacyjne. To też jak grzyby po deszczu powstawały różne instytucje społeczne i ekonomiczne, przez Niego kreowane i materialnie zasilane. Pisano już dużo o rozwoju Tow. Rolniczego mińskiego, które założone przez Rosjan w celu rusyfikacji kraju, stało się pod mądrą presją Edwarda Woyniłłowicza (niewychodząc niestety z ram pracy legalnej) prawdziwą ością polskości i potęgą na kraj cały. Powtarzać zatem dzieł Towarzystwa nie będę, ograniczę się tylko na wymienienie instytucji, które Edward Woyniłłowicz stworzył i którymi kierował.

A zatem: Wileńskie Towarzystwo Rolnicze, założone przez Makową w 1876 roku, a którego Woyniłłowicz został wiceprezesem, a później w czasach zmniejszenia ucisku prezesem, Tow. Wzajemnego Kredytu w Mińsku oraz Tow. Ubezpieczeń Rolnych, Syndykat Rolniczy, przy mińskim Tow. Rolniczym. Syropianka w Mińsku akcyjna, Akcyjna fabryka korków w powiecie Stukim, Towarzystwo Akcyjne rzeźni w Łodzi, Wilnie i Mińsku. Założył również Kasę Półwzyszkową, Oszczędnościową w Klecku w 1901 r., jako pierwszą instytucję tego typu. Powstające powiatowe Tow. Rolnicze i później różne kasy pożyczkowe, zasilał silnie zarówno materialnie, jak i moralnym swym wpływem i darem organizacji. W Towarzystwie Dobroci w Łodzi, którym również kierował, postawił własnym kosztem 60 łódek dla starców i uczące się młodzi. — Był przez 35 lat sędzią honorowym swego powiatu. Subsydował silnie Macierz Szkolną, gdy powstała, oraz Szkołę Handlową w Stukim, a następnie w 1919 roku, Polskie Gimnazjum tamże powstałe. We wsi Bratkowice należącej do powiatu Stukim wybudował swoim kosztem Szpital oraz Szkołę, w epoce „wolnościowej”, t.j. w 1905 roku, a chociaż następnie ten krótki przebieg wolności został nam ojęty i szkołę zabrało „ziemstwo” pod swój kierunek, władze rosyjskie, tak się liczyły, że ś. p. Edward Woyniłłowiczem, iż nie mianowano nauczyciela, któregooby on niezapobiegł. W ten sposób zgubny wpływ szkoły stołypinowskiej, był udaremniiony w wioskach Edwarda Woyniłłowicza.

Swoim własnym kosztem do współpracy z małżonką swą, Olimpią z Użłowskich, wznosił w Mińsku wspaniałą kościół, pamięci zmarłych swych dzieci. Ś. P. Szymona i Heleny, oraz odrestaurował i otworzył do użytku ludności zrujnowany całkiem i zdawna niefunkcjonujący kościół w Brłach, rodzinnym majątku swej żony. Wreszcie w 1905 roku, jako członek Rady Państwa był prezesem Koła Polskiego w Petersburgu; krótko mówiąc, nie było pożytecznej instytucji, do której rozwoju Edward Woyniłłowicz by nie przyłożył ręki i nieprzyczynił się materialnie i duchowo. Kraj zaczął się rozwijać, stawać się materialną i moralną, z którą nawet władze rosyjskie musiały się liczyć, zarówno, jak z głównym inicjatorem, który mimo swego lojalizmu umiał ich traktować dość wyrozumiale i zgość. — Kraj zaczął żyć życiem własnym, a Edward Woyniłłowicz, krew z krwi, kość z kości tej ziemi, którą kochał i znał na wylot, stał się jego duszą i cementem. Człowiek ten nigdy o sobie nie myślał, zarówno przed zgonem ukochanych dzieci jak i po nim, prosto żył dla innych.

Dodać do tego jeszcze duże zalety towarzyskie, niezmierzony dowcip, werwę i humor, rzadki dar rozmowy i sporą dozę rycerskości dla „dam”, a łatwo zrozumiany, że czy wśród arystokracji, czy braci sąsiadów i współpracowników, czy też w sferach finansowych, Edward Woyniłłowicz stał się osią i duszą każdego zebrań, na którym się zjawiał, a zawsze i w każdym środowisku pozostawał niezmiennie „Sobą i tylko Sobą”.

Względnie pochwał nie szukał i o poklask się nie ubiegał, robił dobrze wokoło, ale przeważnie w ukryciu i tylko najbliżsi, lub ci, których losy przypadkowo z Jego czynami zetknął, o nich wiedzieli.

Oto kilka przykładów z tej dziedziny.

1) Gdy mu gubernator Giers, znany z polakożerości, zarzącał iż stał się nielojalnym, biorąc w obronę ziemian, których on kazał uwiezić za szerzenie polskości (Szalewicz, Łęski-go) odpowiedział dowcipnie: „Nielojalnym być nie mogę, gdyż Excelencja będąc u mnie w Sawiczach, (każdy gubernator uważał sobie za obowiązek, być z wizytą u ś. p. Edwarda Woyniłłowicza, ale wizyty te odbywały się zawsze b. cicho i Edward Woyniłłowicz starał się by incognito, dla okolicy), zgubił pince-nez, przybiłem je w łailu na prostopadły drzwi wchodowych i teraz, gdy tylko przestąpię próg mego domu, gubernatorskie oczy na mnie patrzą. Nielojalnym” zatem być nie mogę”. Gubernator umilkł zbity z tropu.

2) Gdy przy otwarciu Wileńskiego Tow. Rolniczego, marszałek Adam hr. Plater wyrażał ubolewanie, że został prezesem tego Towarzystwa (w owym czasie tytuł to był dla urzędowych figur) i powiedział: „Jabym wolął być tem, czem Pan” (czyli wiceprezesem, a w rzeczywistości duszą i motorem Towarzystwa). — Odrzekł mu bez namysłu.

„Tak, ale tem, czem ja, być nie można z orderem Aleksandra Newskiego”.

Gdy mu Stołypin proponował teke wiceministra rolnictwa, zapewniając zgóry, że wszelkie Jego życzenia i żądania będą uwzględnione odrzekł wyniośle: „Osobiście niczego nie potrzebuję i żadnych żądań osobistych nie postawię, mógłbym przyjąć tylko teke, na zapewnienie równowagi dla moich rodaków”. Stołypin długo nie mógł ochłonąć z podziwu, że ktoś odrzuca świetne perspektywy prywatno-osobiste przed nim roztacza

Wiele, wiele podobnych faktów znam i pamiętam, dla braku miejsca zamieścić ich nie mogę, lecz chyba świadczą one dość wyraźnie przeciw owej „ugodowości”, którą Mu zarzucano.

Gdy przy prezentacji senatorów, Car Mikołaj II poinformowawszy się gdzie Woyniłłowicz, kazał go przysłać do siebie i spytał łaskawie: „Jakże tam na Białorusi, czy ruch rewolucyjny się uspokoił”. Odrzekł bez namysłu: „Najjaśniejszy Panie, ruch ten nie nasz, powstał nie u nas, na większe niepokoję narzekać nie możemy i byłoby zupełnie spokojnie, gdyby nas K'rdonem oddzielił od Rosji”. Na to Car Mikołaj machnął ręką, mruknął: „Bo też i naszyje sudy” i zaczął rozmawiać z kimś innym.

Nieraz do urzędników mawiał: „Wszelkie puch dawności nam zabrali ale duch trwa, jak u tego ptaka śpiewającego na mrozie i tego nam nie zabie rzecie”.

Edwarda Woyniłłowicza można śmiało nazwać „Ojcem Duchowym” nie tylko swego powiatu, ale i całej Mińszczyzny, bo on swym wielkim sercem potrafił wnikać w potrzeby wszystkich warstw swego społeczeństwa i starać się wedle możliwości im zaradzić. Oto kilka faktów, z którymi mnie danem było się zetknąć, a które były na porządku dziennym w życiu Edwarda Woyniłłowicza, tylko cicho i bez rozgłosu.

Pożar niszczy okoliczne miasteczka, co się nieraz zdarzało w Nieświeżu Cimkowiczach, Stukim i t. p. Edward Woyniłłowicz tam jedzie, naczynie się przekonywa o rozmiarach klęski i natychmiast ludności żydowskiej przychodzi w pomoc, własną kieszonką również i rozumnym kredytem.

Pożar niszczy wsie, nieraz oddało-

Pan Prezydent Ignacy Mościcki w Wilnie

CZWARTEY DZIEŃ POBYTU

AUDJENCJE.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w godzinach porannych przyjął w pałacu na audjencji cały szereg przedstawicieli organizacji społecznych, kulturalnych i gospodarczych oraz osoby prywatne.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ U KOLEJARZY.

Po zakończeniu audjencji w Pałacu udał się Pan Prezydent o godz. 12 do Ogniska kolejowego. Godnie wystąpił na powitanie głowy Państwa kolejarzy. Przed siedzibą Ogniska wzniesiony zo-

leńszczyzny, którzy skoncentrowawszy wszystkie swe siły w Wileńskim Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych stanęli po znanej unifikacji w szeregach zgody do pracy, tworząc wspólny front drobnych rolników bez różnicy wyznania i narodowości, ziemian i osadników wojskowych, w liczbie 31.000 członków Towarzystwa.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył o godz. 12 do lokalu Banku Ziemskiego, przy ulicy Adama Mickiewicza i zaszczytnie swoją obecnością uroczyste zebranie Rady Wileńskiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. Powitał Głową Państwa pre-

skłaj w Wilnie składła hołd najgłębszy Włódarzowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Pod opiekunkami skrzydłami Orła Polskiego korzystamy ze wszelkich swobód i wolności obywatelskiej. Jednocześnie serca nasze krwawią się, iż bracia nasi tam na Litwie są stale ciemieni i tak ciężko krzywdzeni. Twój pamięci i sercu twemu ich, ich ból i ich niedolę polecamy."

ORYGINALNY PETENT.

Dowiadujemy się, że wczoraj gdy P. Prezydent przejeżdżał ulicą Niemiec do orszaku podbiegli jakiś staruszek dając znaki że chce coś wręczyć. P. Prezydent polecił zezwolić na podejście do samochodu i przez adjutanta odebrał od starca jakieś pismo.

Petentem okazał się niejaki Ritold majster kamieniarski, który nie chciał wyjawiać treści wręczonego p. Prezydentowi pisma.

U OSADNIKÓW.

W dalszym ciągu programu dnia poświęconemu jak to zaznaczyliśmy specjalnie dziedzinie rolnictwa, Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się o godz. 15.30 w okolice Wilna do osady „Las Rudnicki” koło Jaszu, witały z radością przez tamtejszych osadników cywilnych i wojskowych, którzy na 80 przeszło gospodarstwach z wielkim wysiłkiem pracują około użyczenia tamtejszych piaszczystych terenów.

Pan Prezydent zwiędził m. in. osadę ppłk. dyr. Bohuszwicza i oglądał będące na ukończeniu roboty melioracyjne, obejmujące przestrzeń 500 ha. Na prośbę ludności Jaszu Pan Prezydent wstąpił do miejscowego kościoła.

W GOSZCINIE U ZIEMIAN.

Od osadników Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się szosą lódzką do Wielkich Sołecznik wozowego majątku ziemskiego najlepiej na terenie województwa wileńskiego zagospodarowanego.

Na granicy majątku powitał Dostojnego Gościa właściciel Wielkich Sołecznik p. Karol Wagner. Następnie

granic Rzeczypospolitej, witamy Cię chlebem i solą, jako Najwyższego Dostojnika Polski, zgodnie z uroczystą Ojów naszych.

Racz Pan, Panie Prezydencie, przyjąć ją od nas łaskawie jako hołd serc naszych szczerze Tobie oddanych!

W uroczystości przyjęcia Pana Prezydenta w Wielkich Sołecznikach wzięli gremialnie udział najwybitniejsi reprezentanci ziemiaństwa wszystkich powiatów województwa wileńskiego. Wśród ziemian obecny był p. wiceminister spraw wojskowych gen. Konarski, jako obywatel ziemski Wileńszczyzny. Dalej uczestniczyli w gościnie w Wielkich Sołecznikach pp. ministrowie Prystors i Staniewicz, wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, wojewodzina Jadwiga Raczkiewiczowa, wicewojewoda Stefan Kirtkiewicz z małżonką, JE JE ks. arcybiskup Jędrzejowski, ks. biskup Michałkiewicz i ks. biskup Bandurski, prezes Zarządu Głównego Związku Ziemian p. Antoni Jędrzejowski z Warszawy, ks. profesor Walerjan Meysztowicz, profesor Ferdynand Ruszczyk, dyrektor departamentu w Ministerstwie Rolnictwa p. Czekanowski, który uczestniczył również w przedpołudniowym uroczystym posiedzeniu Rady Związku Organizacji i Kółek Rolniczych w Wilnie, dalej obecny był szef Kancelarii Cywilnej dr. Lisiewicz oraz zastępca szefa gabinetu wojskowego ppłk. Fyda, z generalicji: dowódca okręgu korpusu gen. Litwinowicz, dowódca obszaru warownego gen. Krok Paszkowski, postowie sejmowi Jan Piłsudski i Marjan Kościłkowski, przedstawiciele sądownictwa i prokuratury, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych i wiele innych.

Podczas obiadu prezes Zw. Ziemian p. Hipolit Giećwicz wygłosił przemówienie, którego treść podajemy niżej.

Dostojny Panie!

W imieniu ziemiaństwa Województwa Wileńskiego składam Ci, Człowieku! Panie Prezydencie, wyrazy serdecznej radości, że mamy zaszczyt gościć Cię wśród nas, oraz głębokiej wdzięczności, żeś raczył przybyć

misji swej dziejowej ziemiaństwa, nie uważa za ukończoną i nadal usiłuje być wzorem kultury gospodarzącej dla wsi, biorąc czynny udział w Kółkach rolniczych, stowarzyszeniach młodzieży, spółdzielniach i innych instytucjach przyczynia się do szerzenia oświaty.

Jar ongi tak i dziś groźne chmury zawisły nad nami: zakusy wywrotowe oraz fermenty społeczne i narodowościowe czynią nas tu bytowanie nadęć dęziłami. Zniszczone ni przed wojną dwukrotnie, rządy bolszewickie, pozbawieni naturalnych rynków zbytu, zubożali i wyczerpani ekonomicznie, pozostając w wyjątkowo ciężkich warunkach gospodarczych — usiłujemy z trudem dźwignąć się z tego stanu, nieomal nie nędzy.

Gdy będziesz przejeżdżał przez nasze wsie i miasteczka, Panie Prezydencie, gdy ujrzyś, w jakim stanie pozostają dotąd dwory i dworki, nade, to ogniska duchu narodowego na rubieżach Rzeczypospolitej — uderzy Cię nasze ubóstwo w porównaniu z zachodnimi dzielnicami kraju: sam się naciżnie przekonasz, jak marnie ten piękny szmat ziemi polskiej, jak z konieczności w ręce często nawet niepożądane przechodzi tak ukochaną przez nas ojczyznę.

Znosił się z tą ziemią i duszą i sercem, i będziemy trwać do ostatka — ale pewnie: upośledzenie, brak zrozumienia i lekceważenie, z jakim się spotykają nasze najbardziej istotne, palące potrzeby — wywołują pewne rozgoryczenie i nasuwa się mimowolnie pytanie: „Przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą o nas zapomina?”

Wprowadźcie wiele żądających Panu Wojewodzie, który z głębi zrozumieniem po trzeb i niedomaganiami ziem naszej usiłuje przyjąć nam z pomocą, niestety jednak, nie wszystkie ich zabiegi odnoszą pożądany skutek.

Od chwili ujęcia steru nawi państwową przez Ciebie, Dostojny Panie, wczuliśmy Twą troskę o dobro i pomyślność całego narodu — wierząc głęboko, że nie odmówisz nam Swego serca i ojczyńskiej opieki nad nami — zwracamy się do Ciebie, Panie Prezydencie, z gorącym zażądaniem, że w ziemiaństwie kresowem ma Rzeczpospolitą wiernych i oddanych Sobie synów, którzy na każde Jej wezwanie staną w pierwszym szeregu, czy to do pracy obywatelskiej, czy też w potrzebie orężnej.

Racz jeszcze, Dostojny Panie, z głębi serc naszych dziękujemy Ci za Twe do nas przybycie.

Prezydent Rzeczypospolitej, IGNACY MOSCICKI — niech żyje!

Wieczorem odbył się raut wydany na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez Kresowy Związek Ziemian. W czasie rautu Pan Prezydent doryczył właścicielowi Wielkich Sołecznik Karolowi Wagnerowi krzyż oficerski orderu Odrodzenia Polski za zasługi położone na polu rozwoju rolnictwa i na polu pracy społecznej. Z Wielkich Sołecznik powrócił Pan Prezydent Rzeczypospolitej do Wilna.

DEKORACJA ZASŁUŻONYCH

ODZNACZENIE RYZEM ZASŁUGI

Srebrnym Krzyżem zasługi nagrodzono następujące osoby za działalność na polu pracy państwowej i społecznej. Włodzisław Piotra, Franciszka Bobowskiego, Adolfa Brzezińskiego, Marię Fiedorowiczową, Edwarda Kopczyńskiego, Fryderyka Krasickiego, Annę Krzyżoforską, Weronię

Łanicką, Marię Filipa Lysaka, Michała Masłowskiego, Eugenję Masiukowską, Magdalenę Mroczkiewiczową, Irenę Mydlarzową, Michała Nidek, Halinę Słanowską, Leopolda Osmólskiego, Tadeusza Sawickiego, Leopolda Papisa, Leonarda Siemaszko, Julję Sowińską, Witolda Stasiewicz, Emmę Szumską, Teodozjusza Szytowa, Annę Horodniczanę, Janę Koneczną, Zygmunta Osuchowskiego, Stanisława Paszkę, dr. Sobiesława Reyrę, Helenę Sienkiewiczową, Władysława Czarnego, Karola Masłowskiego, Wincentego Orlickiego, Janę Bielewic, Rodziewicz, Janę Szejkę, Antoniego Dworzeckiego - Bohdanowicz, Józefa Iszore, Wacława - Franciszka Lemiszewskiego, Bronisława Nowickiego, Stanisława Staniewicza, Brygide Konradi, Genowafę Kozłowską, Ludwikę Malecką, Wandę Sztetynową, Leonę Malachowskiego, Marię Gajlardową, Józefa Maciusowicz, Michała Stoppa, Marię Janiewicz, Janę Fialkowską, Norberta Trzaskę - Pokrzewińskiego, Stanisława Urbana, Wiktor Janowski, Stefana Rudzińskiego, Stanisława Adamowicz, Ludwika Audyckiego, Józefa Baranowskiego, Michała Franka, Andrzeja Jasińskiego, Teodora Kuźnicow, Eugenję Pietkiewiczową, Janę Osiptukę, Abrahama Strugacza, Konstantego Szewczyka, Karola Wyrwica - Wichrowskiego,

BRONZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Józefa Belkę, Justyną Błażys, Robertą Boładzie, Heronim Grudzińskiego, Bronisława Jodziewic, Alfonsa Lachowicza, Antoniego Kosobuckiego, Wiktora Puzowicza, Adolfa Słanowskiego, Jana Sokolowskiego, Piotra Antimins, Janę Matusewicz, Kazimierza Mahorskiego, Mieczysława Sperskiego, Ignacego Szulimskiego, Mikolaja Władysław, Janę Ilnicką, Józefa Marchwicz, Leonę Matelunac, Kazimierza Rakickiego, Władysława Wysokiego, Józefa Balczunasa, Cyprjana Popawskiego, Witolda Szydłowskiego, Teodora Sidorowicza, Pawła Wicowskiego, Józefa Andruskiewicza, Janę Iwaszkiewicz, Franciszka Buraka, Izaaka Lejbmana, Władysława Malnowskiego, Stanisława Mesojeda, Antoniego Choniawę, Hipolita Grzybowskiego, Wincentego Łokica, Szymona Macierze, Albina Podoleckiego, Zenona Rodziewicza, Władysława Służewskiego, Józefa Bejnarowicza, Józefa Duńca, Józefa Łozowskiego, Ignacego Rudomina, Józefa Skomika, Józefa Gineję, Michała Karpowicz, Józefa Paszkiewicza, Wincentego Sikorę, Piotra Baranowskiego, Anatagego Knieżewicza, Wincentego Markowskiego, Stanisława Okuniewicz, Janę Malca, Stanisława Studniarczyka, Janę Wrone, Pawła Barzdziszewskiego, Bronisława Borysiewicz, Janę Malinowskiego, Janę Nawrockiego, Janę Szarejkę, Bernarda Sosnowskiego,

ULE Warszawskie i Dadana

wykonane z suszonego drzewa, pod kierownictwem zawodowych pszczelarzy **MIODNARKI, WĘŻ sztuczny** oraz różne narzędzia pszczelarskie **POLECA**

Zygmunt Nagrodzki
Wilno, Zawalna 11-a

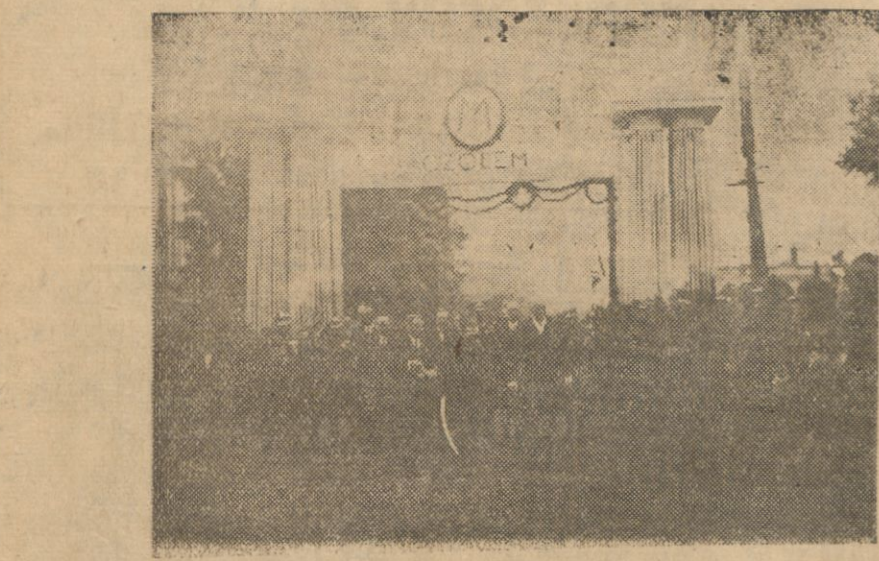
Gorzelnik-Technik

z ukończoną szkołą gorzelniczą, z 27 letnią praktyką, w tem kilka lat samodzielnej administracji majątku, oraz praktyki w budowie i przebudowie gorzelni, obejmie od lipca, lub później posadę kierownika gorzelnii i zarządza majątkiem. Zgłoszenia: Wilno, Dominikańska 14, księgarnia Dorzyńkiewicz. 7232-0

IRENA hr. ZABIEŁŁÓWNA

urodzona w Opitokach ziem Kowieńskich, opatrzona Św. Sakramentami, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu w Warszawie dnia 16 czerwca 1930 r.
Złożenie zwłok na Powązkach dnia 20 b. m.

RODZINA.



Powitanie przed Ogniskiem kolejowym.

fol. Siemaszko.

stał piękny łuk powitalny. Honory należne Dostojnemu Gościowi oddała kompania honorowa kolejowego przysposobienia wojskowego.

Imieniem Dyrekcji witał jej szef inż. Falkowski, zaś imieniem rzesz pracowników kolejowych wileńskich robotnik warsztatowy p. Koc, który w imieniu kolejarzy zapewnił Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, że jak w chwilach wyzwolenia Wileńszczyzny, kolejowcy wileńscy byli pierwszymi którzy schylić za bronią wypędzić wroga, tak i nadal chcą być pierwszymi na polu prac około odbudowania Ojczyzny.

Całą drogę do Ogniska otaczały po cztu sztandarowe organizacje kolejowych. W sali Ogniska śpiewał chór kolejowy. Po przedstawieniu Panu Prezydentowi władz Ogniska, naczelników wydziałów Dyrekcji PKP i przedstawicieli organizacji kolejowych nastąpiło zwiędzanie postawionych na wysokim stopniu urzędzie kulturalno-oświatowych i sportowych w gmachu Ogniska.

Dziatwa kolejarzy witała Pana Prezydenta w przedszkolu kwiatami i śpiewem. Jedną z maleńkich dziewczynek ofiarowała Panu Prezydentowi miniaturowe mebelki własnej fabrykacji. W sali sportowej drużyny powitały Pana Prezydenta gnomikim „Niech żyje”.

Od pracowników warsztatów kolejowych przyjął Pan Prezydent wykonania przez nich ozdobny przyskic. Gości na Pana Prezydenta u kolejarzy nacechowana była wielką serdecznością i szczerym entuzjazmem funkcjonariuszy kolejowych.

UROCZYSTOŚĆ POSIEDZENIA ZJEDNOCZONYCH ORGANIZACJI ROLNICZYCH.

Dalszy ciąg dnia poświęcił Pan Prezydent Rzeczypospolitej rolnikom Wi-

leszki, wszystko to płynęło jak rzeka, po radę i pomoc, zarówno w kwestiach materialnych, jak moralnych, ale prawie nigdy w kwestjach osobistych dziedzin. Edward Woyniłłowicz nie odmawiał nigdy, o każdej porze dnia był widzialnym i dostępnym, z największą cierpliwością każdego wysłuchiwał i serce całe wkładał w każdą cudzą sprawę. Dziwić się trzeba było, kiedy ten człowiek znalazł na wszystkim i dla wszystkich czas, bo na wet stosunków towarzyskich nie zaniedbywał. Jeżeli kiedy musiał kogoś z kwitkiem odprawić napierało go to szczerem żalem.

Pamiętam raz, po kilkogodzinnym przyjmowaniu interesantów, już o 9-ej wieczór, zjawił się jakiś nieznany, drobny szlachcic o mil kilkanaście zamieszkały prosząc o świadcstwo, że jest jedynym prawnym sukcesorem folwarku.

Przypominam sobie, z jakim bólem s. p. Edward Woyniłłowicz mu mówił „Gdybyś mię pan obudził o 12-jej w nocy — dlatego, że panu świadcstwo potrzebne, wstałbym najchętniej i takowe panu wydał, ale dziś nie mogę, choć się pan taki kawał świata zjechał. Pierwszy raz pana widzę, dowodów pan niema żadnych stwierdzających prawdę słów pańskich. Gdy pan takowe zdoła, służę o każdej chwili dnia, lub nocy, dziś odmówić muszę”.

Gdy chodziło o sprawę ogólną natury, nie chciał przeszkód, ani zmęczenia. Pamiętam, jak przed samą ewakuacją, 70 kiloletni starzec, nieposiadający cy koni z racji pogromu dworu, tuki się niewygodnie kalamazką, a następnie na cudzym wózku 14 mil jednego dnia do Stucka na zebranie rolnicze, które on, nie on prowadził, na to tylko, by poprzeć na niem idee pożyczki państwowej.

Czyż te drobne fakty nie są dość i charakterystyczne?

To też trudno o postać bardziej popularną we wszystkich warstwach społecznych niż Edwarda Woyniłłowicza. Dla wszystkich dostępny, znający sprawy i potrzeby każdego, stawał się powoim istotą nieodzowną, żywym symbolem i zespoleniem ze swą okolicą.

„A kogoż wybrać do Dumy (rosyjska Duma), jak nie Woyniłłowicza, mówili mi chłopci, jon nad nami usiemie pastuch”.

To też nieszczęścia, które s. p. Edwarda Woyniłłowicza spotykały, odbijały się żywym echem wśród wszystkich warstw społeczeństwa miejscowego, a zwłaszcza strata dzieci. Bez żadnych umów, ucieliły zabawy, powiat przywdział żałobę, strata dla wszystkich zbyt bolesną była.

„Dlaczego, nam nie powiedzieli, że panienki wieść nie można do koleji, na noszach byśmy te sześć mil nieśli z radością — mówili mi chłopci — nawet z dalszych wsi, głęboko wstrząśnięci, po śmierci córki. „Trzy razy podjeżdżałem do Sawicz, bo chciałem panu Woyniłłowiczowi wyrazić moje kondolencje i trzy razy wracałem z pod bramy, nie śmiałem Mu spojrzeć w oczy”. Mówił mi żyd, zwykły handlarz koniami.

„Ja z panią w interesie szachrować nie mogę, mówili mi inny żyd, bo nubił się Pan Woyniłłowicz dowiedziawszy, że „Dzień dobry” Pana Woyniłłowicza więcej znaczy, niż wszelki zarobek”.

Zaprawdę, jeśli ten człowiek swoim wielkim sercem umiał ogarnąć dolę i niedolę swych braci w jej najszerszym rozumieniu, to i temu serca żywym biciem odpowiadały.

A cóż dopiero powiedzieć o warstwie mu najbliższej, o ziemiaństwie! Tam stał się On poprostu nieodzownym i naprawdę duchowym przewodnikiem.

Na Kresy nasze, by je poznać i zbadać stan w jakim się one znajdują.

Przodkowie nasi bronili ojczym i pragnęli tę ziemię, to grzadzmuze Rzeczypospolitej, tę wysuniętą plaćkawkę kultury polskiej i ducha polskiego na Wschodzie i w ciągu wieków z dalem oddaniem pełnili swe obowiązki stojąc wytrwale na stanowisku.

I dzisiaj, gdy znowu jesteśmy złęczeni z Maszperą dzięki zwycięstwu mieczowemu jednego z synów tej ziemi — Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego —

Nie było sierot, którymby Edward Woyniłłowicz nie stał się faktycznym, jeśli nie był formalnym opiekunem. Nie było na szerokim terenie Mińszczyzny sądu polubownego, lub sporu, kto regoby nierozstrzygnął, nie było potrzeby materialnych, lub moralnych, którymby nie przyszedł z pomocą.

Z przedziwną intuicją umiał odgadywać wiele rzeczy i bez narzucania się, nadzwyczaj subtelnie i z ogromem sercem w każdą sprawę wnikał.

Wkońcu się utarło i weszło w stały zwyczaj, że nikt nie przedsięwziął jakiegos ważnego kroku, nie poradziłwszy się s. p. Edwarda Woyniłłowicza, wierząc w nadzwyczajną jasność Jego umysłu, bezstronność i sprawiedliwość. To też w każdym sporze, czy nieporozumieniu zarówno ziemianin, jak żyd, lub chłop białoruski zdawał się na sąd Jego.

Czy kogoś spotkało nieszczęście, czy pomyślne zdarzenie s. p. Edward Woyniłłowicz zjawiał się, by je dziełić, jako duch dobry, opiekun, a czas zawsze i dla wszystkich umiał złać.

To też gdyby mury Jego Kancelarii w Sawiczach, która nie raz bywała ambona, a czasem konfesjonalem umiały przemówić, ilebysmy ważnych i naprawdę pięknych a podniosłych rzeczy postyszyli.

Był On nie tylko przywódcą swego społeczeństwa, był **jeg” sumieniem**. Każdy czyn umyślny, lub karygodny napietnował smiało i bez ogródek i niejednemu jeśli wytrwał na ziemi, lub nie popełnił nieprzeciwego etyce, nie wziął rozbratu z postulatami ziemiańskim, to dlatego, że się wstydył s. p. Edwarda Woyniłłowicza, dającego całemu swem twardem życiem, wprost bezprzykładny wzór zaparcia siebie i poświęcenia dla obowiązków.

Być zawsze i wszędzie „w porządku” i „zrobić wszystko”, **cp zrobić moż-**

na”, było to Jego hasło, które wytrwale wszczepił w swych uczni i adeptów. I takiego człowieka, który żył tylko dla innych — dla swej idei Ojczyzny i go, bezprzykładną wprost obowiązko-

społeczeństwo nakarmiło niewdzięcznością! — Ostatnie lata życia spędził w Bydgoszczy, w nędzy prawie, sam niszcząc węgiel i produkty, sprzątając, gotując nawet niezmordowanie pielęgnując chorą żonę.

Przy organizowaniu odzyskanych Kresów Wschodnich, jakże by się przydała Jego doświadczenia i współpraca — zlekceważona!

A wystarczył pojechać nad granicę przeprowadzoną w traktacie ryskim, by zdumieć się poprostu!

Granica ta pozostawiając s. p. Edwarda Woyniłłowiczowi, kilkanaście morg gorzej ziemi, opasuje szczerze swemi drutami majątek Jego Puzowo, wraz z parkiem i artystycznie, prześlizcznym pałacikiem, oraz starą unicką kapliczką — ciekawym zabytkiem — tak z bliska, że nawet cień drzew na polską pada stronę, następnie wygina się w jakąś fantastyczną elipsę, by objąć dwór Sawicki z przyległościami i pod oknami tego oryginalnego wygięcia, wraca do linii prostej. — Patrząc na to, nie można się oprzeć myśli. Byłto, jakiś potwornie złośliwy figiel, czy brak orientacji naszej komisji granicznej, która nie zrozumiała że takie muzeum pełne niezwykle cennych zabytków, przeszłości, taki dwór dający wzorem polskiej tradycji kresowej i nią nawskroś przesiąknięty, należało koniecznie ocalić.

Ach! Chociaż po śmierci, niech się społeczeństwo na zadośćuczynienie zdobyde.

Trudno w pobieżnym szkicu skreślić całkowitą sylwetkę s. p. Edwarda Woyniłłowicza, postać to zbyt wszechstronna, umię ją kiedyś historyk. Zna-

jąc bliżej Jego prywatne życie, pragnęłam ująć tylko cechy Jego jako spo-

lecznika i obywatela, i podnieść problem, na wszystkie warstwy swego społeczeństwa, miłością do nie go, bezprzykładną wprost obowiązko-

wością.

Zamknął oczy mąż niepowściągnięty, a całym swem jednolitem życiem, dający nam szczytny przykład zaparcia się siebie i **prawdy**. Lecz chociaż zgasił ród Czarnych Woyniłłowiczów w ostatnim swoim przedstawicielu, nie zgasił z Nim, Jego wielką **idea**. Pozostawił zastęp uczni, którzy będą sobie uważali za największy obowiązek wcielać ją nadal w życie.

O Nim powiedzieć możemy śmiało. „**Odcz”dż, lecz nie umieram**”. Duch Jego trwa i trwać będzie, jak wszystkie rzeczy **Wielkie**.

Są groby, które mówią, i do których należy dla nauki przyprowadzać młode pokolenia, a krzepić przy nich ducha starszych. Do takich należy ten oddalony, a wszystkim kresowcom drogi grób w Bydgoszczy.

„Traktatem Ryskim z swej ziemi wygnany. Musiałem deptać stopą obce tano”.

(Nadpis pozostawiony przez s. p. Edwarda Woyniłłowicza na swój własny nadgrobek).

Czy nie byłoby wskazaniem, by powrócił pośród nas i legł na wieczny spoczynek w ukochanej kresowej ziemi? Czy społeczeństwo, dla którego żył nie powinno o tem pomyśleć? póki czas?

Wanda Kotwicka.

